

Wipszycka, Ewa

"Historia Kościoła", Hermiasz Sozomen,
z jęz. grec. przeł. S. Kazikowski,
wstępem opatrzył Z. Zieliński,
Warszawa 1980 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 72/2, 321-323

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Hermiasz Sozomen, *Historia Kościoła*, z języka greckiego przełożył S. Kazikowski, wstępem opatrzył Z. Zieliński, Instytut Wydawniczy PAX Warszawa 1980, s. 652.

Z satysfakcją należy powitać liczne tłumaczenia dzieł starożytnych autorów chrześcijańskich publikowane przez PAX czy wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej. Stają się one coraz bardziej potrzebne w miarę, jak kurczy się grono osób będących w stanie swobodnie czytać w oryginale utwory literatury greckiej i łacińskiej. Proces ten obejmuje dziś nie tylko świeckie środowisko uniwersyteckie, ale — o tempora, o mores — i kręgi badaczy reprezentujących rozmaite instytucje dydaktyczno-badawcze kościołów.

Szczególnie potrzebne są przekłady utworów, które odegrały istotną rolę w dziejach literatury i myśli europejskiej i które z tej racji winny znajdować czytelników wśród historyków innych niż starożytność epok. „Historię Kościoła” Sozomenosa (zmarł około 450 r.) należy zaliczyć do tej kategorii dzieł z kilku powodów. Jest to po pierwsze jeden z ważniejszych przekładów nowego rodzaju twórczości historiograficznej zapoczątkowanej przez Euzebiusza z Cezarei w pierwszej ćwierci IV w. i uprawianej przez kilku autorów w V i VI w. W dziejach historiografii ten gatunek odgrywa istotną rolę i jest znamienym przykładem chrześcijańskiej odpowiedzi na pogański dorobek w dziedzinie dziejopisarstwa. Dla historyków późnej starożytności utwór Sozomenosa jest ważnym źródłem dla okresu lat 324—421, oświetlającym nie tylko przemiany i spory (arianizm!) w Kościele, ale i „świecką” problematykę tych czasów. Wreszcie „Historia Kościoła” jest interesująca ze względu na obfite wiadomości o ascetach i mnichach żyjących w różnych krainach wschodniej części basenu morza Śródziemnego. Razem z „Historią Lausiaca” Palladiusza, anonimowym utworem „Historia monachorum in Aegypto” i „Historia Religiosa” Teodoretą tworzy kanon ascetycznej literatury określającej późniejsze wątki i schematy popularnej twórczości o świętobliwych o mnichach i pustelnikach żywej aż po czasy nowożytne.

Przekład Sozomenosa zawdzięczamy Stefanowi Kazikowskiemu, który poprzednio, w 1972 r. opublikował tłumaczenie dzieła innego historyka Kościoła, Sokratesa Scholastyka. Sozomenos pisze o tych samych czasach co Sokrates, i w poważnym stopniu czerpie z utworu nieco od siebie starszego kolegi. Tłumaczowi Sozomenosa świetna znajomość testu Sokratesa ułatwiała poważnie zadanie. Tekst przy tym nie należy do najłatwiejszych, gdyż nasz historyk miał wygórowane ambicje literackie. Efekt pracy translatorskiej wydaje się udany.

Czytelnika polskiej wersji Sozomenosa czekają niestety i przykre niespodzianki. Tłumacz przyjął za podstawę tekst opublikowany w r. 1668 przez świetnego erudyty Henryka Walezjusza przedrukowany w 67 tomie „Patrologia Graeca” J. P. Migne’a. Wiedział jednak, że istnieje nowe wydanie w doskonałej serii „Griechische Christliche Schriftsteller der ersten Jahrhunderte” przygotowane przez znanego i cenionego filologa J. Bidez’a, poprawione w 1960 r. przez G. C. Hansena. Wszelkich użytkowników (a tym bardziej tłumaczy) publikacji autorów chrześcijańskich obowiązuje bezwzględnie zasada, że z „Patrologii” Migne’a korzysta się tylko wtedy, jeśli nie ma nowych wydań, i to niezależnie od osoby pierwotnego wydawcy (J. P. Migne jedynie przedrukowywał teksty). Niepojęte jest dla mnie, jak człowiek o filologicznym przygotowaniu może napisać:

„trudno tu zabierać szczegółowo głos na temat walorów wspomnianych wydań”. Między metodami uczonych wieku XVII a metodami uczonych współczesnych (wypracowanymi w wieku XIX) różnica jest tak zasadnicza i tak powszechnie znana, że nie istnieją w ogóle żadne podstawy do wątpliwości, które z wydań należy wybrać. Obojętność na krytyczne wydanie tekstu bywa rozpowszechniona wśród historyków i jest to rzecz naganna, ale tego rodzaju obojętność tłumacza jest czymś znacznie gorszym: świadczy fatalnie o podstawach jego filologicznego rzemiosła. Nie jest też jasne, dlaczego tłumacz przełożył rojące się od błędów podtytuły poszczególnych rozdziałów pochodzące nie od Sozomenosa, ale od znacznie późniejszego erudyty bizantyńskiego nie posiadające wobec tego żadnej wartości. Czytelnik dowiaduje się o tym dopiero na s. 251.

Przekład został opatrzony wstępem napisanym przez Z. Zielińskiego i komentarzem zamieszczonym u dołu stron, wspólnym dziełem S. Kazikowskiego i Z. Zielińskiego. Nie wiadomo dla kogo komentarz ten jest przeznaczony. Czytelnikowi utworu tego rodzaju, który nie jest ani „rozrywkowy”, ani nie może stanowić „lektury pobożnej”, nie trzeba chyba tłumaczyć kim byli kuriałowie (s. 45), jaki sens ma termin „Dzień Pański” (s. 47), ani też, co oznacza „wyznawca” (s. 76). Nie wydaje się celowe odsyłanie czytelnika do zasłużonych skądinąd kompendiów popularnonaukowych traktujących pobieżnie o schyłku starożytności w rodzaju T. Zielińskiego „Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu”, czy K. Kumanieckiego „Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu”. Przy okazji pojawiania się Hunów w tekście Sozomenosa dowiadujemy się o dziełku Filipa Kallimacha „Attila”, nie zaś o nowych pracach na ten temat. Autorzy ignorują całą specjalistyczną literaturę dotyczącą historii IV i V w., podstawowym źródłem ich wiedzy są objaśnienia Walezjusza przedrukowane w wydaniu Migne'a. Od daty ich opracowania upłynęło przeszło 300 lat, w ciągu których setki, czy nawet tysiące, ludzi badało opisywaną przez Sozomenosa materię. Stąd takie curiosa jak notka o Filonie z Aleksandrii (s. 55), z której dowiadujemy się, że z dzieł tego autora zachowały się tylko fragmenty i armeński przekład pewnego dialogu. Otóż same indeksy do znanych dziś „fragmentów” Filona zajmują dwa tomy! Przy okazji autorzy komentarza oświadczają, że gmina terapeutów opisywana przez tego filozofa żyjącego w latach około 20 p.n.e. — 40 p.n.e. jest gminą chrześcijańskich ascetów! Z poglądem tym walczył już Walezjusz, dziś brzmi on więcej niż anachronicznie. Zastanawiać się można jedynie nad tym, czy był to jakiś odłam eseneńczyków, czy też filozoficzna fikcja wymarzona przez Filona. Podobnie książka E. Gibbona „Zmierzch cesarstwa rzymskiego” nie jest w stanie służyć aktualnymi informacjami na temat wydarzeń politycznych (s. 207, 218), i to zarówno ze względu na wzbogacenie dostępnego zasobu źródeł, jak i zmiany perspektywy historycznej. Nie trudno się domyśleć jakie efekty powoduje zaufanie do prac powstałych w tak odległej przeszłości w odniesieniu do problemów intensywnie badanych i posiadających źródła nie znane w poprzednich pokoleniach. Tak na przykład nasza wiedza o ruchu ascetycznym, o sporach wewnątrz kościoła (melicjanie, arianie, monofizyzm) zmieniła się radykalnie i to w toku ostatnich lat trzydziestu. Darmo szukać jej śladów w objaśnieniach S. Kazikowskiego i Z. Zielińskiego.

Niestety błędy komentatorów biorą się nie tylko z przestarzałych lub niewłaściwie dobranych lektur, ale i z oczywistej ignorancji. Tak na przykład rozważania, czy istnieje różnica znaczeniowa między greckim wyrazem *ekklesia* pisany z dużej litery (u Sokratesa) czy z małej (u Sozomenosa) świadczą o niewiedzy autorów, że w starożytności cały tekst pisany był majuskułą. Różnice w zastosowaniu dużych czy małych liter mogą być wprowadzone przez bizantyńskiego kopistę, lub (co bardziej prawdopodobne) zawdzięczamy je nowożytnemu

wydawcy. Takich rzeczy uczy się studentów na I roku filologii klasycznej. Autorom też nie przychodzi do głowy przy omawianiu cytowanych listów Juliana Apostaty, że od czasów Walezjusza mogły pojawić się inne wydania jego utworów i że w nich trzeba szukać informacji o tym, czy badacze literatury tej epoki uznają dany tekst za autentyczny czy nie. Niczyjego zdziwienia nie wywołuje dziś zakaz bywania w teatrze dla pogańskich kapłanów postulowany przez Juliana Apostatę, choć jak wspominają komentatorzy na s. 329, kapłan Dionizosa w Atenach IV w. p.n.e. miał w teatrze stałe, honorowe miejsce. Wszak w ciągu ośmiu wieków charakter przedstawień teatralnych uległ zasadniczym zmianom. Są to również podstawowe, „podręcznikowe” wiadomości, które musi posiadać każdy specjalista kultury antycznej. Autorzy komentarza nie wiedzą, że wzorce miar i wag przechowywane były zawsze w świątyniach i wobec tego robią z wzorca łokcia nilowego umieszczonego w świątyni Sarapisa „sprzęt liturgiczny”. Są i takie pomyłki, jak umieszczenie Beroi o której Sozomenos mówi, że znajduje się w bliskim sąsiedztwie Antiochii nad Orontem (a więc stolicy Syrii) w Macedonii.

Błędy popełnione przez S. Kazikowskiego i Z. Zielińskiego są tak oczywiste i tak poważnej natury, że obciążają nie tylko ich samych, ale i wydawnictwo, które podejmując inicjatywę spolszczenia dzieł antycznych autorów powinno zadbać o to, aby tomy z tej serii były opracowane rzetelnie.

Ewa Wipszycka

Marceli Kosman, *Historia Białorusi*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1979, s. 405, ilustr., mapy.

„Historia Białorusi” przeznaczona jest dla licznego grona odbiorców. Przemawia za tym stosunkowo wysoki nakład (10 tys. egzemplarzy), brak przypisów (w kilku miejscach nie podano nawet źródeł wypowiedzi, np. s. 28, 55, 75, 97, 98, 131), sporo materiału ilustracyjnego (60) i mapek historycznych (7) (szkoda, że te ostatnie to tylko przedruki). Odbiór tekstu ułatwiają wyjaśnienia niezbędnych określeń specjalistycznych (np. bez wyjaśnień pozostały: monastery, s. 43; Auksztoła, s. 52; kunigasowie, s. 54; jartyki, s. 57; gramota, s. 66; nadania hospodarskie, s. 89; Sobór Ziemski, s. 161). Ale są również wyjaśnienia, które wprowadzają w błąd, jak np. że Karaimi byli na pół związani z islamem, czy też świątynia karaimska nosi nazwę kiesa (s. 75). Zabrakło uproszczonych choćby tablic genealogicznych Rurykowiczów, Giedyminowiczów, Olgierdowiczów i Jagiellonów (por. takie tablice w „Historii Rosji” L. Bazylowa), informacji o paleografii ruskiej, chronologii, dyplomatyce, o systemach metrycznych, wreszcie o kartografii ziem ruskich (informacje o al-Idrisim czy o Macieju z Miechowa nie wyczerpują całości zagadnienia!). Część materiału ilustracyjnego (np. zdjęcia na s. 180, 261, 345, 368) nie wiąże się ze znajdującym się obok tekstem. I jeszcze sprawa historycznego nazewnictwa na mapkach tekstowych: zamiast Mariampola mamy Kapsukas, zamiast Mohylowa — Mohylew, zamiast Stołpców — Stołbice. Pośród mapek zabrakło kartograficznej ilustracji rozwoju terytorialnej organizacji cerkwi prawosławnej, kościoła rzymsko-katolickiego, czy kościoła unickiego.

Tytuł książki może zmylić czytelnika. Dla Kosmana Białoruś to terytorium Białoruskiej SRR, według stanu granic z 1945 roku. Dlaczego nie w każdorazowych granicach etnicznych? Konstrukcja problemowa okazała się niejednolita, otrzymaliśmy wstęp a zabrakło podsumowania.